Fragment relacji świadka historii



MATEUSZ CEGIEŁKA

ur. 1950, Ostrzeszów

Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, 1980

Powołanie i działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Dzierżoniowie

Bardzo ważnym momentem w działalności od wprowadzenia stanu wojennego aż do 1989 roku było powołanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Cały czas słuchałem Radia Wolna Europa, Głosu Ameryki. Tam w miarę na bieżąco podawane były wszystkie komunikaty o tym, co się dzieje, kto coś tworzy, jak to wszystko funkcjonuje. Oprócz tego były ulotki z Wrocławia, przekaz informacyjny „Z Rąk do Rąk", „Od Ucha do Ucha". Wiedzieliśmy, że coś takiego już funkcjonuje w Polsce. Moment powołania Duszpasterstwa Ludzi Pracy zbiegł się z opuszczeniem więzienia na mocy amnestii przez Andrzeja Bartoszyńskiego. Oczywiście byłem na procesie Andrzeja wraz z innymi związkowcami, aby wzmocnić i dać siłę Andrzejowi, że czuwamy, że jesteśmy z nim. Ale na sali sądowej nie było możliwości, żeby wymienić jakiekolwiek poglądy czy zdania. Przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy Świdnickiej, w okolicy kościoła pod wezwaniem Maryi Matki Kościoła. Tam zaczęliśmy rozmowę na temat powołania Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Oczywiście, wiadomą rzeczą jest, że w pierwszych dniach stanu wojennego wszyscy najważniejsi działacze „Solidarności" byli internowani, inwigilowani. Część z nich już zdecydowała się na opuszczenie kraju, bo dostali taką możliwość. Tak więc głównodowodzącym między innymi dlatego został Andrzej Bartoszyński. On się poczuwał do tego, żeby to kontynuować. Z tej racji, że miałem już wtedy dobre układy z księdzem, ówczesnym wikariuszem Stanisławem Araszczukiem, powiedziałem: *Pójdę i porozmawiam. Zorientuję się, jakie jest stanowisko księdza Araszczuka.* Wcześniej działałem w środowisku Klubu Inteligencji Katolickiej, który funkcjonował na zapleczu kościoła świętego Jerzego, w salkach parafialnych. Naszym największym wówczas osiągnięciem było organizowanie w Dzierżoniowie Dni Kultury Chrześcijańskiej, podczas których odbywały się prelekcje, spotkania, filmy, czyli coś na wzór takiej małej działalności podziemnej, aczkolwiek KIK był w stosunku do działalności podziemnej jakby trochę niezależny i działał według swojego statutu. Część ludzi z KIK-u chciałem przekonać, żeby też wstąpiła do Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Po rozmowie z księdzem Araszczukiem spotkaliśmy się w trójkę: Andrzej Bartoszyński, ksiądz Araszczuk i ja. Postanowiliśmy, że takie Duszpasterstwo w Dzierżoniowie powstanie. Ksiądz Araszczuk otrzymał pismo od kardynała Gulbinowicza, że jest oficjalnym przedstawicielem. Duszpasterstwo to było takie półjawne podziemne towarzystwo związkowe. Główną ideą oczywiście było skupienie ludzi pracy wokół społecznego nauczania Kościoła. I jak już to przyzwolenie kardynała Gulbinowicza ksiądz Stanisław Araszczuk otrzymał, to rozpoczęliśmy działalność w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Spotkania odbywały się w wieży przy ulicy Świdnickiej. Ksiądz Araszczuk miał mały pokój w tej wieży. Tam właściwie było wszystko: magazyn, biblioteczka, odbywały się spotkania dłuższe lub krótsze. Tam właśnie przygotowywaliśmy msze za Ojczyznę. Nawiązaliśmy kontakt z Krzysztofem Turkowskim i on przyjeżdżał z Wrocławia raz w miesiącu. Prowadził wykłady o historii najnowszej Polski, początkowo w różnych kościołach, ale później w parafii Chrystusa Króla, gdyż mieszkańcy osiedli mieli najbliżej do tego kościoła. Najpierw była msza święta. Po mszy świętej albo w kościele, albo w salce katechetycznej odbywał się wykład historyczny. I trwało to bardzo długo. Niekoniecznie zawsze z przyzwoleniem księdza proboszcza i zgodnie z jego życzeniem. Ale jakoś nam się do końca udawało. Te wykłady odegrały bardzo ważną rolę, zgromadziły bardzo dużo mieszkańców. Do Polski przychodziły dary z krajów zachodnich. Żółty ser, puszki z mięsem, czekolada, słodycze, zupy w proszku, które nie bardzo jeszcze wtedy były popularne w Polsce. Dary

kierowane były przede wszystkim do internowanych. Niedawno Bartłomiej Perlak napisał książkę o internowanych na Dolnym Śląsku i opowiadał, że tych darów było tak dużo, że internowani już nie chcieli tego jeść, że był po prostu przesyt. My tego nie mieliśmy aż tyle, bo wszystkie dary szły na rzecz internowanych. Jednym z istotniejszych integracyjnych momentów działalności Duszpasterstwa były wrześniowe pielgrzymki ludzi pracy do Częstochowy. Wynajmowaliśmy autokary, składaliśmy się na to, i wyjeżdżaliśmy na pielgrzymkę. Nie była to piesza pielgrzymka tylko pielgrzymka autokarowa. Gromadziliśmy się albo od razu pod Wałami, albo wcześniej w jakimś miejscu, zwartym pochodem udawaliśmy się pod Wały Jasnogórskie. Tam zostaliśmy właśnie „pięknie" rozpracowani przez SB. Cała dokumentacja zdjęciowa z tej akcji kryptonim „Prolog", została zrobiona w czasie tych pielgrzymek. „Kaligula", nasz człowiek, który z nami spotykał się w wieży u księdza Stanisława, był na usługach Służby Bezpieczeństwa. Nie mieliśmy tej wiedzy. On robił nam zdjęcia, a które później przekazywał określonym służbom. Po jakimś czasie widziałem te zdjęcia. Każdy z nas miał na czole określny numerek wpisany: 1,2,3,4,5. Czyli po prostu było to na zasadzie rozpoznawania: na przykład numer 5 miał Cegiełka. Trzeba zaznaczyć, że ze wszystkich, którzy byli internowani i nie chcieli podpisać lojalki, najdłużej siedział w więzieniu Teofil Frankowski, który po wyjściu z więzienia także nam w tych pielgrzymkach potem towarzyszył.

Data i miejsce nagrania	21 lipca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami